

KRK



TEATR LUDOWY 60 LAT

BALLADA

o Nowej Hucie

Piotr Waligórski





**Fragment artykułu
z czasopisma „Nowa Wieś”
Styczeń 1949**

Zaprzyjaźnieni z nami inżynierowie Kraju Rad już wybrali miejsce na realizację największego projektu planu 6-letniego. Są to tereny wsi Pleszów i Mogiła na wschód od Krakowa. Powstanie tam potężna huta, kombinat metalurgiczny, jakiego nie znają jeszcze mocarstwa zachodnie. Tuż obok kombinatu urośnie nowoczesne, socjalistyczne miasto.

– My, chłopcy z Mogiły, bardzo już chcemy opuścić nasze brudne lepianki i pokryte strzechą chałupy – opowiada Józef Kos, rolnik posiadający małe, zaniedbane gospodarstwo. Tak jak Józef myślą w Mogile wsiwscy.

– Te bloki tutaj będą zupełnie jak szklane domy Stefana Żeromskiego – zachwyca się świeżo upieczona absolwentka fizyki, Zenobia Dymek.

– Na Kombinacie otrzymam dobrze płatną pracę,



a nasze dzieci będą mogły uczęszczać do nowych, jasnych szkół – dodaje młody inżynier, Edward Pluta..

Tak, wszystko to jest możliwe dzięki ofiarnej pracy radzieckich specjalistów, którzy wesprą naszych budowniczych swoją wiedzą i doświadczeniem. Niewzruszona przyjaźń bratnich narodów, Związku Radzieckiego i naszej Ludowej Ojczyzny, jeszcze raz wyda owoc, którym szcycić się będzie każdy Polak. Nowa Huta stanie się niezniszczalnym pomnikiem siły, nowoczesności i potęgi myśli socjalistycznej!

Hanna Sokołowska
Kosa czyli ballada kryminalna o Nowej Hucie



62
Na początku był niebytu beton.



W galaktykach wirujących mieszał go Pan, potem po trochu nabierał i w formy myśli swoich wlewał – tak robił świat.

Ubabrał się, umęczył, no to dnia siódmego chciał sobie trochę odpocząć chyba, co nie!

Patrzy, a tu w galaktycznej betoniarce trochę ciapy szarej jeszcze Mu się kręci i zaraz jak nic – zastygnie! A wtenczas Wszechświat cały skamienieje – i zmarnuje się robota Jego!

– Co z tą resztówką zrobić mam, żeby mi się grucha nie „zabiła”? – zmartwił się Pan. – W szalunek myśli jakiej wlać, skoro żadnej nie mam pod ręką, bom wszystkie zużył i nic do głowy już mi nie przychodzi?

A tu grucha się kręci, niebytu beton gęstnieje, trzeba się szybko decydować, wiadomo!

Idei żadnej już nie mając, formy ani sensu, spuścił Pan resztę pulpy szarej na końcu świata, jak nikt nie widział.

Tak powstało nasze Osiedle.

Genesis według Heńka Pajęczarza, Lidia Amejko,
Żywoty świętych osiedlowych





54



BALLADA o Nowej Hucie

Piotr Waligórski

na podstawie książek: Lidii Amejko *Żywoty świętych osiedlowych* i Hanny Sokołowskiej *Kosa czyli ballada kryminalna o Nowej Hucie*

występują:

Józek Drukarz
Andrzej Franczyk

Heniek Tragarz Sensu
Piotr Franasowicz/Piotr Pilitowski

Pan Bóg, Wysłannik Niebios,
Wciśło, Egon, Szopenchafer
Krzysztof Górecki

Belcia, Babka
Iwona Sitkowska

Marianna, Andżelika
Kinga Suchan *gościnnie*

Adaś, Bezrobotny Fistulka
Mikołaj Chroboczek
gościnnie

Kryspina Ostatnia
Karmicielka Słowa,
Wuefistka, Matka Wiolety
Marta Bizoń



55



Patryk Pogromca Pustki
Sebastian Oberc *gościnnie*

Wioleta, Apolonia
Gabriela Oberbek

Poldek, Szymon Chałupnik, Jasiek Pajęczarz
Jan Nosal

Poeta Romek z saksofonem
Sławomir Franasowicz *gościnnie*

Wa-ma-na
Robert Marchwiany *gościnnie*

oraz statyści z Nowej Huty

reżyseria i opracowanie muzyczne: **Piotr Waligórski**
scenografia: **Wojciech Stefaniak**
kostiumy: **Wanda Kowalska**
konsultacje muzyczne: **Piotr Piecha**
asystent reżysera/sufler: **Martyna Rezner**
Inspicjent: **Anita Wilczak-Leszczyńska**



Prapremiera, Duża Scena, 6 lutego 2015
346 premiera Teatru Ludowego

56



JÓZEK

JÓZEK DRUKARZ:

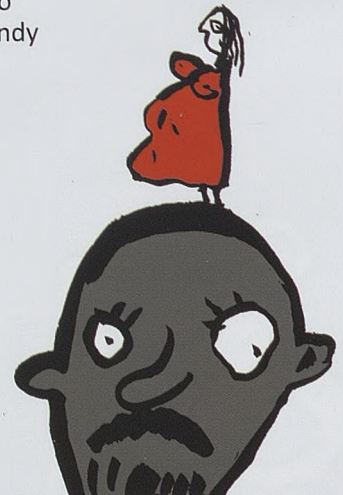
Nazywam się Józek Drukarz. Jestem stąd. To znaczy z Nowej Huty. Nikt nie chce tu mieszkać. W Nowej Hucie szybko można stracić zdrowie, samochód, rower a nawet życie – mawiają ludzie. Dla mnie to miasto ma ukrytą tajemnicę sięgającą pradziejów, a okres wielkich budowniczych hut i fabryk to zaledwie epizod w historii tego miejsca. Mnie się wymarzyło przeżyć coś niezwykłego i dlatego TU żyję, bo to miejsce ma coś pulsującego pod powierzchnią. Opowiem wam MOJĄ historię, taką jaka MNIE fascynuje, a która wydarzyła się tutaj w Nowej Hucie w MOJEJ Nowej Hucie- historii, w której budzi się dawny duch miasta, odradzają się prastare kulty, wracają wspomnienia

57



i melodie, a Huta Stali, jak wielka stalowa matka - zaczyna żyć swoim własnym życiem. A wszystko to po to by Siły Boskie odnalazły miejsce na doprowadzenia do SZCZĘŚLIWEGO KOŃCA ŚWIATA. To tak jakby Bóg wybrał Nową Hutę jako idealne miejsce by ludziom się ukazać po raz ostatni. W mojej opowieści rzeczy nie są jednoznacznie dobre ani złe, wydarzenia z przeszłości mieszają się z teraźniejszością, a zjawiska nadprzyrodzone są częścią rzeczywistości. Taka jest moja ballada nowohucka.

Wszystko zaczęło się 6 lutego 2015 roku, pod Kopcem Wandy w Nowej Hucie.



Złych ludzi na Osiedlu naszym nigdy nie brakowało, ale Eryk najgorszy był ze wszystkich – a to z powodu, że sumienia nie miał.

Wiadomo: Bóg wyznaczył sumienie na miejsce spotkania swojego z ludźmi, żeby sobie tam z nimi spokojnie pogadać, polecenie jedno-dругie wydać, postraszyć. Sumienia – jak komory – wyłączyć się nie da i dzwoni zawsze, kiedy na przyjemność jakąś masz akurat ochotę, człowieku!

Lecz Eryk sumienia nie miał, bo je wypocił w fitnessie. Zafrasował się Stwórca. Bo jak z grzesznikiem spotkać się ma, jak do niego przemówić – co?

Z początku zwyczajnie, jak od tysięcy lat, we śnie chciał mu się ukazać – lecz Eryk snów nie miał, a jak miał, to i tak rano nic nie pamiętał. Pomyślał Pan, że czasy się zmieniły, inaczej teraz z ludźmi się gada. Wiadomo: epifanie do nowych mediów trzeba przypasować, bo na Głos z Nieba nikt już nie zwraca uwagi (no, chyba żeby przy tym darmowe próbki Życia Wiecznego z góry leciały!).

Instrukcje różne poczytał Pan i na początek esemesa pchnął Erykowi – ot, tak, żeby go Gniewem Bożym postraszyć.

„Bój się mnie! Piekło istnieje!” – napisał Pan, lecz Eryk wcale się tym nie przestraszył, tylko sobie dokupił drugi pistolet, bo myślał, że to diler od amfy, co mu Eryk wisiął kasę.

No to zechciał zadzwonić Bóg na Erykową komórkę, ta Mu jednak zawsze odpowiadała, że „abonent czasowo niedostępny!” – a kiedy Eryk potem sprawdzał „połączenia nieodebrane”, to same zera aż do nieskończoności na wyświetlaczu mu się ukazywały.

Eryk kochał filmy oglądać na dividi, no to pomyślał Pan, że w paru filmach wystąpi (paru wierzących znał



w filmowej branży) – ale to zupełnie nic nie dało, bo Eryk tylko wtedy patrzył, jak się strzelali albo jeździli samochodami, a kiedy zaczęli mówić – od razu zasypiał!

Zdesperował się Najwyższy nieprzystępnością własnego Stworzenia, jakim sposobem znak dać gruboszyjemu grzesznikowi – nie wiel!

Rada w radę, wysłał Pan na Osiedle nasze samego Michała Archaniola, co jest szwarcenegerem wśród aniołów – żeby do Pakera przemówił!

Archaniół długo między blokami się błąkał, bo u nas żaden obcy w numerach połapać się nie może (a to, jak wiadomo, specjalnie jest zrobione, na wypadek wojny, żeby się wróg na Osiedlu naszym zagubił).

Wiele też upokorzeń musiał znieść Anioł waleczny, wszyscy się z niego śmiali, kiedy tak szedł w spódniczce krótkiej, plisowanej i w sandałach – wiadomo, na rzymską modłę!

Na koniec zastał Eryka za monopolowym, miecz swój ognisty wzniosł (ten sam, którym praocjów naszych z Raju przepędził!), ale Eryk tylko w przyrodzenie go kopnął (co się akurat na nic zdało, gdyż anieli całkiem bez płci się obywają), paralizatorem poprawił (na co Anioł zupełnie nie był przygotowany), na końcu zaś skrzydła mu połamał i zasypało pierzem anielskim Osiedle nasze do siódmego piętra – a tak pięknie się od tego wszędzie zrobiło, a tak się śmiali ludzie, bo ich pióra łaskotały, że pomyślałbyś, człowieku: już w Niebie jesteś!





I wtenczas wyczerpała się cierpliwość Najwyższego! Zgadnijcie, co Pan zrobił Erykowi? Ogniem go wytracił, potop zesłał, strupy i szarańczę?

OOOOOOOOOO! Mówię wam!

Coś gorszego na Eryka Pan Nasz wymyślił! No, mówię wam, takiego coś mu zrobił, że język mi się pierwej zeskrudli i płatami oblezie, jak lamperia w zakrystii, niż wam o tym powiem!

Ale wam powiem.

ZANIECHAŁ GO PAN.

Zaniechał Bóg tłustokarkiego grzesznika. A nie wiem, czy wiecie wy w ogóle, co „zaniechanie Boskie” znaczy?

To jakbyś osą był, człowieku, i Stwórcy naszemu do butelki po piwie wpadł, a On butelkę kciukiem TYLKO by zatkał, patrzył i czekał!

Aż się na śmierć nie wybuchysz. Tak samo i z Erykiem było. W fitnessie chłopak jak zawsze pakował, ale więcej się jakoś pocił i w ogóle ciężej mu szło, oddechu

nie mógł złapać, jakby próżnia się wokół niego zrobiła, na boki nim rzucało, o szklane ściany się obijał. A dnia jednego ostrzej sobie przypakował Paker i pragnienie poczuł.

Wrzucił monetę do maszyny z napojami, guzik nacisnął, żeby mu ona wodę wydała, czeka.

A tu – lemoniada żółta wylatuje!

Stuknął Eryk maszynę, z kopa poprawił – i nic!

Wrzucił drugą monetę, naciska guzik, gdzie woda namalowana, brwi zmarszczył, czeka – i znowu żółte mu wylatuje!

Poczerwieniał Eryk, gniew czaszkę mu rozsadza (a nie był to gniew zwykły, tylko sterydowy!), bo jakże to: on, co na Osiedlu wszystkim rozkazywał, on, co Głosu Najwyższego słuchać nie chciał – stoi tu teraz, jak wał jakiś, i pić mu się chce!!!

Cały fitness rozwalił Eryk na kawałki, razem z właścicielem, a maszyna do napojów – NIC!

Stoi tak maszyna, jak stała, z męki Erykowej się naigrawa: co on jej każe wody, to ona żółte siki mu wydaje.

No i zaczął się Sądny Dzień na Osiedlu!

Szedł Eryk między blokami, jak Szalona Greta, po ławkach skakał, drzewa łamał, kubły zapalał – wszystko, co żyje, przed nim uciekało! Na koniec pod osiką (zwaną odtąd Osiką Epifanii) usiadł i... rozplakał się jak dziecko! Taki się sobie nagle wydał malutki – jak pyłek.

Szczelina jakaś w głowie mu się zrobiła, całkiem jak w maszynie do picia wlot na rżech – przez tę szparkę maleńką Bóg monetę swoją o nieskończonym nominalnie w Eryka wrzucił! I pojął Paker, że jest siła od niego większa, która się pięści jego nie ulęknie.

Od tej chwili zmienił się Eryk na dobre, do zakonu żebraczego przystąpił, na biednych kwestuje. Pieniądze, wiadomo, wszyscy chętnie mu oddają, bo kto by śmiał odmówić.

Tak oto Bóg maszyną do napojów sumienie Eryka obudził.

Alleluja!





LIDIA AMEJKO

urodziła się we Wrocławiu. Prozaiczka, dramatopisarka. Studiowała kulturoznawstwo na Uniwersytecie Wrocławskim. Debiutowała w roku 1987 na łamach „Odry”, drukując własne opowiadanie jako przypadkowo odnaleziony tekst J. L. Borgesa. Od roku 1993 regularnie publikuje w miesięczniku „Dialog”. Jej sztuki wystawiano dotąd m.in. w Warszawie, Krakowie, Opolu, Wrocławiu, Londynie, Wiedniu oraz w Düsseldorfie. Jej dramaty doczekały się wielu adaptacji radiowych, a także realizacji w Teatrze Telewizji. Utwory Lidii Amejko tłumaczono na angielski, niemiecki, chorwacki, hiszpański, włoski i czeski. W 2004 roku za zbiór „Głośne historie” była nominowana do Nagrody Literackiej Nike i nagrody Dolnośląski Brylant Roku. Za książkę „Żywoty świętych osiedlowych” otrzymała w 2008 nagrodę „Srebrny Kałamarz im. Hermenegildy Kociubińskiej” przyznaną przez Fundację Zielona Gęś im. K. I. Gałczyńskiego w dniu imienin poety 11 marca.

HANNA SOKOŁOWSKA

nauczycielka angielskiego, urodziła się w Nowej Hucie, gdzie spędziła dzieciństwo i wczesną młodość. Od lat mieszka w urokliwej kamienicy u stóp Wawelu, jednak z nostalgią myśli o zielonych osiedlach okalających Plac Centralny. Autorka „Scenariuszy teatralnych dla nauczycieli niepokornych”, założycielka odnoszącego sukcesy teatryku dziecięcego „Starlets”. Próbuje stworzyć teatr kukielkowy w starej stodole u stóp góry Kudłacz w podkrakowskiej Porębie. „Kosa” to jej debiut prozatorski.

PIOTR WALIGÓRSKI

reżyser teatralny, absolwent krakowskiej PWST, asystent Krystiana Lupy. Twórca niezależnego teatru Arche, w którym wyreżyserował „Naprawiacza świata” T. Bernharda. W Teatrze im. W. Bogusławskiego w Kaliszu wystawił „Komedianta” tego samego autora. Jego realizacja „Padnij!” (Teatr Wybrzeże) była innowacyjnym projektem teatralnym posługującym się metodą teatru dokumentalnego verbatim. Sztuka znalazła się w finale ministerialnego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Wyreżyserował także w Teatrze Łąznia Nowa spektakle: „Cukier w normie”, „Lis filozof”, „From Poland with Love”, w gnieźnieńskim Teatrze im. A. Fredry „Między nami dobrze jest” wg D. Masłowskiej a w Teatrze Ludowym „Ptaki” wg T. Vaarjei, „Jakobi i Leidental” H. Levina i „Kochanowo i okolice” P. Jurka. Jest autorem wielu adaptacji i autorskich scenariuszy teatralnych.

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków

tel.: 12 68 02 100, fax: 12 68 02 155, teatr@ludowy.pl

DUŻA SCENA Kasa biletowa Dużej Sceny

Osiedle Teatralne 34, tel.: 12 68 02 116

Czynna: pn-sb 12.00-18.00

Niedziela i święta: 2 godz. przed spektaklem

Dyrektor: **Jacek Strama**

Zastępca dyrektora: **Jerzy Fedorowicz jr**

Główna księgowa: **Dorota Groszek**

Sekretarz literacki: **Maria Klotzer**

Koordinacja pracy artystycznej: **Katarzyna Kolanowska**

Promocja i reklama: **Beata Strama, Anna Ryś**

Kierownik Biura Obsługi Widza: **Ewa Skoczylas-Tkacz**

Kierownik sceny: **Michał Ruszkowski**

Kierownik produkcji: **Zenon Maciak**

Oświetlenie: **Jan Krawczyk, Jarosław Leszczyński**

Akustyka: **Krzysztof Kłyś**

Charakteryzacja: **Lidia Jargosz-Poręba**

Garderobiane:

Bożena Świątkowska, Barbara Piechówka

Kierownik pracowni krawieckiej damskiej i męskiej:

Kinga Stanowska

Prace tapicerskie: **Stanisław Kasprzyk**

Redakcja programu: **Maria Klotzer**

Projekt: **mediadesign.com.pl**

Rysunki: © **ZALESKY'S**
